Nr. 58. Lwów dnia 28. Listopada 1869. Niedziela.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzami mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„DZIENNIK POLSKI“

Cena prenumeracyjna wynosi

a) **we Lwowie**

na czas jedno-miesięczny od 1. grudnia do końca roku 1869 . . . . 1 złr. 25 ct.
na 4 miesiące od 1. grudnia 1869 do końca marca 1870 . . . . 4 złr. 75 ct.

b) **z przesyłką pocztową**:

na 1 miesiąc tj. od 1. do końca roku 1869. 1 złr. 50 ct.
na 4 miesiące od 1. grudnia 1869 do końca marca 1870 . . . . 6 złr. — ct.

Listy frankowane lub przekazy pocztowe przesłać należy „do Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie ulica Szeroka.“

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Polityka familijna.

Wywołaliśmy cały szereg polemicznych uwag w różnych dziennikach krajowych naszą wzmianką o demokracji, o szlachcie i o możnowładztwie. Z jednej strony uderzono z dziecinną zaciekłością na „szlachtę,“ jak gdyby ona tworzyła dzisiaj rzeczywiście jeszcze stan osobny, uprzywilejowany. Z drugiej, zaprzeczono istnienia dążności, które nazwaliśmy możnowładczemi i wolano, że nie ma dziś już wszechwładców, nieprzyjaciół światła, „ultramontanów“ i feudałów. Z trzeciej strony znowu, podniósł się głos w obronie tego stanu, który dziś jeszcze szlachtą nazywają, głos niestety niezbyt wolny od uprzedzeń, przeciw którym zwraca się cała niechęć stronnictwa wywieszającego przy każdej sposobności czerwony sztandar demokratyczny, czy go potrzeba, czy nie.

Nie myślimy bynajmniej wdawać się w te spory, do których publicystyka nasza aż nazbyt zdaje się być ochoczą. Nie prowadzą one i prowadzić nie mogą do żadnych praktycznych rezultatów, i mają tę tylko doniosłość, że rozdrażniają na nowo zagojone już prawie rany społeczeństwa naszego.

Pocóż poruszać dziś różnice kastowe, które ani wobec prawa, ani w praktyce, ani nawet w wyobrażeniach ogółu nie istnieją? Czemże, i gdzie jeszcze jest dziś s z l a c h t a, jakie ma przywileje, jakie ustępstwa może i powinna jeszcze zrobić na korzyść innych stanów? Jest to spór *de lana caprina*, w którym nikt nie byłby w stanie powiedzieć, o co mu właściwie chodzi.

Inaczej ma się rzecz z podniesioną przez nas kwestją możnowładztwa. Tu nie obwinialiśmy jednego stanu, jednej jakiejś kasty o dążenia sprawie publicznej szkodliwe, obwinialiśmy tylko pojedyncze indywidua. Nie dość może trafnie nacechowaliśmy te dążenia, przypisując im charakter oligarchiczny. Oligarchja jest systemem, tak dobrze, jak każdy inny system rządów. Tymczasem, nie o system chodzi indywiduom, które mieliśmy na myśli, ale głównie i wyłącznie o przewodnictwo przy jakimkolwiek systemie.

Za czasów Rzeczypospolitej, od czasu jak się rozwinęła i utrwaliła forma rządu, która doprowadziła naród do upadku, nie było nigdy uznanej de jure oligarchji, ani też nie dążyli nigdy możni wichrzyciele do takiej zmiany organizacji państwa, któraby ich kaście wpływ wyłączny i wyłączne posiadanie władzy zabezpieczała. Owszem, tylko w łonie panującej już de facto, uprzywilejowanej kasty, odzywały się od czasu do czasu i podnosiły głowę ambicje pojedyncze, rywalizujące między sobą i szkodzące ogółowi wzajemnem ścieraniem się i zwalczaniem. Nazywano to, i bardzo trafnie, polityką familijną, bo w istocie były to walki jednej familji i jej rozlicznej parenteli i klienteli z drugą.

Otóż mimo odmiennych zupełnie stosunków dzisiejszych, mimo tego, że naród utracił niepodległy byt polityczny, i że w gruncie rzeczy, nie mamy niczego, o coby się warto spierać, polityka familijna kwitnie u nas jak za dawnych, dobrych czasów. Czy chodzi o jaki wybór, czy o obsadzenie jakiej choćby najdrobniejszej posady, czy o założenie jakiego towarzystwa, jakiej spółki itp., wszędzie względy „familijne“ muszą odgrywać przeważną rolę. A ponieważ z drobnych szczegółów tego rodzaju składa się cała potem nasza akcja polityczna, więc i w polityce krajowej czuć się dają zgubne skutki tej polityki familijnej, i nieraz dla prywatnych widoków, kraj uronić musi bardzo znaczne korzyści.

Ci, co zaprzeczają, jakoby u nas istniały o l i g a r c h i c z n e zachcianki, nieraz sami bardzo dobitnie podnosili i wskazywali zgubne objawy polityki f a m i l i j n e j.

Powiedzieliśmy, że nie chcemy prowadzić sporu o definicję demokracji itd. — nie chcemy go prowadzić i o wyraz taki, jak „oligarchja“ — nie obstajemy przy tym wyrazie, ale istnienia r z e c z y s a m e j, polityki egoistycznej, prowadzonej przez możne familje, nikt nam zaprzeczyć nie zdoła. Będziemy mieli nieraz sposobność wskazania namacalnych dowodów tej polityki.

Sprawy krajowe.

Lwów, 29. listopada.

We wczorajszej *Gazecie Narodowej* zwraca się p. Platon Kostecki w liście otwartym do Dra. Florjana Ziemiałkowskiego z powodu, że we wczorajszym artykule naszym p. t. Anarchiści powiedzieliśmy, iż on tłumaczył artykuły *Słowa in usum* p. Beusta. Nie mieliśmy zamiaru wypowiedzieć, że p. Kostecki na żądanie p. Beusta, albo wprost dla p. Beusta tłumaczył te artykuły, ale jest to rzeczą publicznie wiadomą, że właśnie artykuły *Słowa* posłużyły delegacji naszej bardzo wiele do przekonania rządu, jakie są właściwie zamiary i dążenia frakcji moskiewskiej. Wiadomo również, że tłumaczeniem tych artykułów zajmował się p. Platon Kostecki, co mu z resztą zdaniem naszym niepospolity zaszczyt przynosi i świadczy o gorliwości jego w służbie dobrej sławy.

Więcej nie mamy nic do powiedzenia wobec wczorajszego wystąpienia p. Platona Kosteckiego, i nadmieniamy tylko, że Dr. Ziemiałkowski o ile nam wiadomo wyjechał wczoraj do Wiednia, dla tego też nie zaraz będzie mógł odpowiedzieć p. Kosteckiemu. Jakim zaś sposobem p. Platon Kostecki upatrzył f a ł s z w naszem twierdzeniu, iż tłumaczył artykuły *Słowa*, tego doprawdy nie wiemy. Wszak to o czem mówiliśmy, dla nikogo tajemnicą nie jest i nie było!

Ziemie polskie.

W W i l n i e spodziewają się stanowczych zmian. Korespondent *Moskiewskich Wiedomosti* w następujący sposób przedstawia usposobienie miasta: „...Najbardziej rażące obiegają po mieście pogłoski. Mówią o jakichś cyfrowanych telegramach uspakajającej treści, odebranych u nas w Wilnie na początku b. m. Oddają się najnieprawdopodobniejszym komentarzom. Upadek na duchu i demoralizacja między naszymi (pisze Moskal) i tryumf w gronie Polaków doszły dziś do najwyższego stopnia. Polacy przechwalają się, iż za miesiąc nie zostanie ani jednego russkiego pseudopatrjoty. Panika między naszymi nie do opisania!“

Jakażby mogła być przyczyna, pyta sam korespondent organu p. Katkowa, i kończy wyrażeniem nadziei, że za wierność Moskali dla tronu i o t i e c z e s t w a Pan Bóg ich nie opuści.

Niejakie światło na tę zagadkową sprawę rzuca historja nieporozumień Potapowa z petersburgskiem ministerjum. Cała to zawiła sprawa, może da się przedstawić w następny sposób. Na mocy postanowień 26. marca, dotyczących uregulowania na Litwie stosuków obywateli z włościanami, przyznaną była tylko ta ziemia obywatelom, która znajdowała się w r z e c z y w i s t e m p o s i a d a n i u.

Ten wyraz podał powód do licznych komentarzy, gdyż władze moskiewskie opierając się na dowolnem tłumaczeniu wyżwspomnionego terminu prawniczego wyzuwały prawie właścicieli z dóbr. Gazeta *Wiest'* organ obywatelstwa moskiewskiego podniosła pierwsze pytanie, jak trzeba rozumieć r z e c z y w i s t ą w ł a s n o ś ć. Następnie i jenerał-gubernator Potapow przychylił się do tego, by sporny wyraz był bliżej określony, czyli innemi słowy, ażeby zniesiono pospolity rabunek właścicieli. Potapów dla tej i wielu innych spraw bawi obecnie w Petersburgu, i nadbiegły telegramy, a wskutek ich radość w Wilnie może zostaje w związku z opowiedzianą sprawą.

Swieżo wydany ukaz carski stanowi prawidła dla cenzorów, jak mają zamazywać tuszem chińskim ustępy niebezpieczne, jak w danym razie wykreślać z jednej i z drugiej strony zdania, i radzi obok tego w wątpliwych razach (?) używać nożyczek, jako środka zupełnie wypróbowanego.

— *Czas* zamieszcza w dzisiejszym numerze spis miast w Kongresówce, którym Moskale odebrali przywileje przysługujące miastom. Pogorszy to stan ich mieszkańców, głównie z tego powodu, że tylko mieszczanie mogą się trudnić pewnego rodzaju handlem i przemysłem.

— *Pester Lloyd* zamieszcza depeszę z Krakowa z doniesieniem, jakoby władze rosyjskie w Częstochowie znalazły broszurę z tłumaczeniem mowy, jaką miał w dzień świętego Stefana kanonik wacowski, ks. Kowacz w Węgrzech. Mowa zwraca uwagę na znaczenie wspólnego działania Węgrów i Polaków. Broszura ta ma cyrkulować pomiędzy polskiem duchowieństwem w Kongresówce. *(Czas)*

— Podczas pobytu w Rzymie królowej wirtembergskiej Olgi Mikołajewny (siostry Aleksandra II.) Papież między innemi rozpoczął mowę o nieszczęściach Polski, dodając, że prosi j. k. m. przypomnieć bratu swemu, wyrazy niegdyś powiedziane przez papieża Grzegorza XVI. carowi Mikołajowi I. Wiadomo, że mowa Grzegorza była bardzo ostrą. Zakończył Papież zapewnieniem, iż będzie prosił Boga, ażeby raczył zesłać swą łaskę na królowę by wschodzące światło nie znalazło oczu zwartych. Zapewne w tych wyrazach chciał powie-

Kronika lwowska.

(Pomyłka Dziennika Lwowskiego. Postępy tromtadratyczne w Paryżu. — Orzeł biały i Sokoł. — Klub rezolucjonistów. Motywa do komedji spółczesnej. — Szkoła dramatyczna.)

Trafiała się nam mamelukom doskonała „okazja“ tego tygodnia, z której niestety zaniedbaliśmy skorzystać. Cały obóz tromtadratyczny chciał przejść na naszą stronę, z *Orłem Białym*, z chorągwiami, z muzyką i bagażami. Nawet drukarnia dra Jasińskiego byłaby była na nasze rozkazy, i w idyllicznej zgodzie niniejsza kronika lwowska wychodziłaby na świat obok fejletonów „z ólice“ i innych prac w rodzaju „patrjotyczno-beletrystycznym“. Na nieszczęście, pokazało się, że była w tem wszystkiem gruba pomyłka. Zdarza się to czasem i na „ólice“, że się człowiek ukłoni przechodzącemu tuż obok znajomemu, a tymczasem ktoś obok idący i zupełnie nieznajomy bierze ten ukłon do siebie, i uchyla grzecznie czapkę, ażeby nie ujść za człowieka niecywilizowanego. To samo wydarzyło się *Dziennikowi Lwowskiemu*. W *Dzienniku Polskim* była mowa o demokracji, czemprędzej tedy odkłonił się *Organ demokratyczny*, ażeby nie zapomniano, że on także przecież *demokrata*. Po bliższem wyjaśnieniu pomyłki, rozgniewał się trochę szanowny kolega, ale spodziewam się, że to nie popsuje bynajmniej panującej między nami *entente cordiale*.

Tembardziej, że demokracja narodowa odniosła temi dniami świetne zwycięztwo. Paryż poszedł za przykładem Lwowa, a nawet prześcignął nas w gorliwości o tramtadratyczną nieskazitelność ducha narodowego, bo wybrał s w o j e g o *X. Lowa*, tj. Rocheforta deputowanym, podczas gdy n a s z skazany jest pokutować jeszcze czas jakiś w klubie rezolucjonistów, póki go l u d nie zrobi swoim reprezentantem. Fakt ten wiekopomny świadczy o niespożytej sile zasady tromtadratycznej, przeciw której już nawet w starożytności bogowie nadaremnie walczyć usiłowali. Wybór Rocheforta w Paryżu, a nasze drobiazgowe walki wyborcze, to dwa ogniwa jednego łańcucha, który opasze ludzkość do koła i zrobi z niej jedno wielkie Towarzystwo narodowo-demokratyczne, jednego kolosalnego *Orła białego*.

Ma ich już być więcej niż 200, tych Orłów białych, a wszyscy bez wyjątku mają białe czapki, granatowe bluzy, takież szarawary i wysokie buty. Na wieczorku danym we czwartek na strzelnicy, prezentowali się doskonale, oprócz jednego czy dwóch, którym zbytek korpulencji nie pozwalał występować tak lotnie i skrzydlato, jak szybującemu w obłokach ptakowi przystało. Natomiast odznaczały się lekkością i powiewnością orlice, między któremi były dwie czy trzy gwiazdy pierwszorzędne, obracające około siebie cały system słoneczny.

Niektórzy twierdzą, że *Orzeł biały* swojemi mundurami i oznakami, szarfami itd. zakasuje wkrótce *Sokoła*, inni znowu zapewniają, że *Sokół* zamówił już dla swoich członków białe kurtki i pąsowe szarawary, które zapędzą w kąt *Orła białego*. Będzie to na każdy wypadek współzawodnictwo nader interesujące dla pp. fabrykantów odzieży rezolucyjnej i narodowo-demokratycznej.

Ale nietylko w kwestji garderoby opamiętali się pp. założyciele klubu rezolucjonistów, i nietylko *Sokoła* zamierzają umundurować na nowo. Także i k l u b rezolucjonistów ma być zwołanym jutro na posiedzenie, ażeby zatwierdził i usankcjonował to wszystko, co przez dwa miesiące uchwalił i zdziałał książę założyciel na współ z redaktorem-założycielem.

Powinnoby to być nader interesujące posiedzenie. Wydział będzie usprawiedliwiał przy pomocy wszelkich możliwych i niemożliwych argumentów i sztuk retorycznych tę zupełnie niespodziewaną okoliczność, dla czego klub zawiązany w celach niby nader roztropnych i politycznych, stał się — jak to ktoś raz powiedział Smolce — o g o n e m, i to ogonem bardzo chytrego i przebiegłego lisa. Nim jeszcze pp. założyciele i wydziałowi zadali sobie pracę wyrozumieć przekonania i dążenia członków, zawierali w ich imieniu kompromisy, załatwiali kwestję ruską z moskiewska, i wpłynęli z wód utylitarnych na federalistyczne, nie zapytując bynajmniej klubu, czy on się zgadza na prowadzenie takiej polityki w jego imieniu. Niektórzy członkowie zniecierpliwili się tem postępowaniem wydziału i komisji wyborczej, i wystąpili z klubu, inni czekają najbliższego posiedzenia, ażeby się zdecydować, czy mają pozostać czy wystąpić. Rzesza pójdzie oczywiście za najkrzykliwszemi mowcami, zależy tylko od tego, po której stronie będą ci krzykliwsi mowcy?

Spotkał nas w piątek niemiły zawód w teatrze. Z powodu słabości panny Delchau nie mogła być przedstawioną komedja p. El...y p. t. *Walka stronnictw*. Żałujemy tego mocno, bo autor zbadawszy na miejscu nasze stosunki polityczne, użył ich za tło do swojego utworu. Ale pocieszamy się tem, że przypatrzywszy się bliżej lwowskiej „akcji politycznej“ podczas wyborów, utalentowany pisarz zdoła jeszcze trafniej i z większą jeszcze prawdą pochwycić w nowej jakiej komedji charakterystyczne rysy naszego tutejszego społeczeństwa. Czy można gdzie znaleść np. pyszniejszą figurę do komedji, jak młodego człowieka, który napisał jakąś rozprawkę do *Gazety*, potem powiedział jakąś mówkę w klubiku, przegrał tymczasem parę procesów w sądzie, a w końcu biega od jednego stronnictwa do drugiego, rekomendując się jako bezwzględny jego zwolennik, w celu uzyskania głosów, i — osiada na lodzie. A podobnoś nasi Rochefortowie lwowscy wszyscy są w tym rodzaju!

Doskonałą także byłaby w komedji spółczesnej scena następująca: Na ulicach, w klubach, w ratuszu przy urnie, wre walka wyborcza. Stronnictwo niby-wsteczne toczy bój ze stronnictwem niby-czerwonem. Nikt nie wie, o co chodzi, ale wszyscy zacietrzewiają się, roznamiętniają, biją się nawet między sobą — mowca z mowcą, dziennikarz z dziennikarzem, afiszer z afiszerem, nawet przekupka z przekupką. Tymczasem właściwy sprawca całego chaosu, niby-czerwona dusza niby-czerwonego stronnictwa, siedzi w biurze dyrekcji jakiegoś banku i oblicza, ile stracił, kupiwszy anglosy po 305, podczas gdy stoją obecnie po 232, i ile może odzyskać, jeżeli np. otrzyma koncesję na budowę kolei przez Duklę, albo przez Sandomierz, albo i przez Pacanów, byle była koncesja. W tem otwierają się drzwi, wpada goniec z doniesieniem, że niby-czerwoni zwyciężyli, i że niby-wstecznym wytłuczono szyby.

— Sto piędziesiąt tysięcy siedmset piędziesiąt · woła niby-czerwony przewódca, jak Gomojło w *Posażnej jedynacsce* i rzuca się gońcowi na szyję, uściskując go z odpowiednią chwili miłością. Przynoszą szampana, niby-czerwony przewódca ze swoim bankierem i z gońcem na uczczenie wielkiego zwycięztwa zabierają bliską znajomość z przyjaciółmi *Chochlika*, pp. Moëtem i Chaudonem, a p. Bałutowski drukuje sążniste podziękowanie ludowi, że się tak dzielnie trzymał.

— Sto piędziesiąt tysięcy siedmset piędziesiąt, jak powiada Gomojło!

Polecam wszystkie te charakterystyczne rysy uwadze autora W a l k i s t r o n n i c t w w celu utworzenia z nich nowej poprawnej edycji tego ściśle lokalnego utworu dramatycznego, nie prejudykując oczywiście spostrzeżeniom, które już same przez się nasuną się komedjopisarzowi — jak np. rola odegrana przez Krywe-Krywejtę lwowskiego wśród wszystkich tych zabiegów i wrzasków.

Powinni się spieszyć pp. dramaturgowie z nowemi płodami swojej muzy, bo oto świeżo utworzona szkoła dramatyczna obiecuje nas zasypać artystami i artystkami. Powstała ona niestety nie pod auspicjami młodego autora R e j t a n a, i dla tego też nie rychło doczekamy się po niej bohatera, któryby potrafił jeść szkło, tak jak inni ludzie jedzą bułki, ale zawsze może się ten słaby zawiązek utrzymać i rozwinąć, jeżeli nie napotka na zbyt wielką niechęć i obojętność.

wiedzieć Ojciec św. iż spodziewa się nawrócenia Olgi Mik. na religję katolicką.

—Komisja w sprawach żydowskich istniejąca w Wilnie ma być zwiniętą. Nie przyszła do żadnych dodatnich rezultatów, powiada *Golos* i wyraża przekonanie, że żydzi musieli grubo zapłacić.

— W Poznaniu odbyło się 25 listopada przedstawienie amatorskie, przywiedzione do skutku za inicjatywą Towarzystwa młodych przemysłowców. Najświetniej powiodły się deklamacje. Mazur solo zachwycił wszystkich i w rezultacie okazała się wcale ładna sumka czystego zysku, przeznaczona na fundusz zbierający się dla zbudowania stałego teatru polskiego w Poznaniu. *(Dz. Poz.)*

Gazeta toruńska utrzymuje, iż agituje się sprawa budowy kolei od Zbączynia do Krzyża.

Austrja i Węgry.

Wypadki w Dalmacji po zrobionych w ostatnich potyczkach doświadczeniach wzięły taki obrót, że jeśli się nie ma podejmować nowych eksperymentów wątpliwego skutku, pozostają według pewnych informacyj *Pressy* tylko dwie drogi. Albo operacje zostaną aż do lepszych czasów zupełnie wstrzymane, albo, gdyby przecie miały być dalej prowadzone, nie rokowałyby pomyślnego skutku, wyjąwszy w tym jednym przypadku, gdyby wojsko austrjackie zajęło Grahowo w Czarnogórze i odcięło tym sposobem powstańcom odwrót do Czarnogóry. Jedna i druga droga jest równie niebezpieczną. Obsadzenie Grahowa, a tem samem rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przeciwko Czarnogórze, wymagałoby 50-tysięcznej armji, i wywołałoby niezawodnie groźne zawikłania, sięgające daleko poza obręb teraźniejszy powstania, czyli krótko mówiąc, zapaliłoby wielką wojnę. A przecież ustaliło się przekonanie, że na innej drodze jak od Grahowa uspokojenie Krywoszy jest wprost niemożliwe. Słychać tedy, że zaraz po powrocie cesarza do Wiednia zapadną w tej arcyważnej sprawie stanowcze postanowienia.

Presse przytacza także treść listu księcia czarnogórskiego do konsula moskiewskiego w Dubrowniku, w którym wspomniony książę tak opisuje obecne położenie: Widoczną jest rzeczą, że austrjackie władze wojskowe nie mogą sobie dać rady z powstaniem; nawet Żupa nie została pokonaną, gdyż znajduje się tam dotąd jeszcze 1600 powstańców. Stykaniu się poddanych swoich z powstańcami, przyłączaniu się tamtych do powstańców i przechodzeniu tych ostatnich na ziemię czarnogórską, książę mimo najszczerszej chęci przeszkodzić nie jest w stanie. W odnośnych krokach poszedł książę tak daleko, że wzdłuż całej granicy kazał wystawić szubienice z tablicami; na których umieszczony jest napis: „ktokolwiek z mężczyzn przejdzie poza tę szubienicę, będzie wisiał na niej.“ Wszystko to było jednak bezskutecznem; nie może on już dłużej powstrzymywać Czarnogórców, gdyż wzburzenie między nimi jest nazbyt wielkie. Gdyby im pofolgował, naraziłby się Austrji; gdyby zaś pozwolił Austrjakom przekroczyć granicę, rozstrzelaliby go właśni poddani. Tak tedy położenie jego bliskiem jest rozpaczy. Wojskowe władze austrjackie w Dalmacji przyznają to same, że książę czyni wszystko, cokolwiek jest w jego mocy; nie mogą one jednak oprzeć się przekonaniu, że książę nie będzie mógł długo wytrzymać nacisku swych poddanych, pociąganych węzłami przyjaźni i pokrewieństwa ku powstańcom, a przynajmniej że opór jego będzie musiał być bezskutecznym.

— Pierwsze dokładniejsze wiadomości o ostatnich wypadkach na polu walki zawierą następujący telegram *Pressy:*

Spalato, 25. listopada. Stan rzeczy w Boce (przy zatoce kotarskiej) jest bardzo groźny. Pomimo wytężenia wszystkich sił zbrojnych nie zdołał jen. maj. Auersperg pokonać powstania na północy. Potyczki stoczone pod Knezlaczem i Zagwozdakiem d. 17. i 18. listopada, nie miały pomimo wielkich strat naszych żadnego innego skutku, prócz chwilowego oczyszczenia linji Cerkwice—Dragali. Powstańcy obsadzili wszystkie góry i tamują komunikację nieustannemi napadami. Nawet główna kwatera, udając się wraz z jeneralnym sztabem z Cerkwic do Dragali, pod eskortą ośmiu tylko żandarmów, napadniętą została d. 19. b. m. strzałami w wąwozie Han i straciła 37 — 40 mułów z żywnością i bagażami. Pomimo ustawionych czterech małych blokhauzów nie zdoła korpus operacyjny, liczący 4,500 ludzi, utrzymać się na pozycjach górskich, ponieważ niepogody są nadzwyczaj przykre i żołnierze zapadają na zdrowiu masami. Obozowanie w polu niemożliwem jest z powodu panującego zimna, oprócz tego brak wielki wody do picia, którą na góry dostawiać trzeba na mułach pod silną eskortą. Dla tego nie pozostaje nic innego, jak zastanowić operacje prawdopodobnie aż do kwietnia. Korpus ekspedycyjny wróci na leże zimowe do miast nadbrzeżnych, Do obsadzenia granicy czarnogórskiej nie wystarczają rozporządzalne siły, gdyż wojsko nie zdołało nawet przeciąć komunikacji między Krywoszą a Czarnogórą. (Dopóki nie wyprze się powstańców z krywoszańskich pasm Białogóry, niepodobna nawet zamknąć granicy czarnogórskiej; jeśli tedy operacje zostaną wstrzymane, to tem samem odpada i zamknięcie granicy czarnogórskiej. P. R. *Pressy*) Główna kwatera wróciła 20. b. m do Kotaru. Straty nasze w ostatniej wyprawie były bardzo znaczne: 100 zabitych, przeszło 200 rannych i chorych. (Telegram *N. Fremdenblattu* podaje liczbę samych chorych na 1000. P. R.) Straty po stronie powstańców nie dadzą się obliczyć, gdyż żadnego z nich nie pojmano. Naszych jeńców pokaleczyli znowu powstańcy w sposób okropny, poległym oficerom poucinano głowy i pozawieszano je jako znaki zwycięztwa.

Powyższe wiadomości potwierdza drugi telegram *Pressy* z Tryestu z 25. b. m.

Komentując powyższe telegramy, domieszcza *Presse* uwagę, że jakkolwiek obsadzenie Grahowa byłoby jedynym skutecznym środkiem wojskowym, któryby mógł zadać cios stanowczy powstaniu, ze względu jednak na dyplomatyczne następstwa wielce jest wątpliwem, by podobny krok mógł być choćby tylko projektowanym.

Nowa Presse objaśnia ostatnie telegramy w ten sposób, że nietylko kolumna lewego skrzydła pod dowództwem pułk. Vettera została pobitą pod Wielkim Zagwozdakiem, ale że i sam środek korpusu operacyjnego, przy którym znajdowała się główna kwatera i hr. Auersperg, doznał podobnego losu, a to wtenczas, kiedy chciano z dwóch stron sforsować przejście przez wąwóz Han. Po stracie bagażów i zasobów żywności, które zabrali powstańcy, napadłszy na słabo oskortowaną kolumnę prowiantową, nie pozostało nic innego jak przenieść główną kwaterę do Kotaru. Nie powtarzamy tu cierpkich uwag, jakie robi *N. fr. Presse* co do zdolności dowódzcy i jego sztabu, a które kończy słowami: „Klęski naszej broni są pomstą owej grasującej w pewnych kołach wojskowych pogardy dla wykształcenia i inteligencji. Złe utkwiło widać bardzy głęboko.“

— Florencka *Opinione* radziła rządowi austrjackiemu, aby wysłanym do Dalmacji jenerałom dał instrukcję, by sobie wzięli po prostu za wzór marszałka francuzkiego Marmonta, który w takim oddaleniu od Francji i odcięty od wszelkich z nią komunikacyj, małym bardzo korpusem potrafił jednak utrzymać Dalmację w posłuszeństwie i uspokoić ludność jej tak dalece, że podczas okupacji francuzkiej nie było ani jednego zamachu powstania.

Presse bardzo niemile przyjęła tę radę, i wytknęła włoskiej koleżance, że wolałaby się zwrócić ze swoją radą do własnego rządu, który pomimo dłuższego czasu i tysiącznych egzekucyj nie zdołał jednak dotąd uwolnić prowincyj neapolitańskich od brygantów, a pomimo tego nie każe przecie jenerałom swoim naśladować marszałka Marmonta.

— Według paryzkiej korespondencji *Pester Lloyda* zaczyna się i rząd francuzki niepokoić powstaniem dalmatyńskiem, a to z tej przyczyny, że konsul francuzki w Dalmacji, który z polecenia rządu swego jeździł do Cetyni, doniósł temuż, że Czarnogórcy pragną bardzo wojny, że mogąc wystawić 40.000 zbrojnych, przyrzekli wprawdzie na teraz neutralność, że jednak widocznie zamiarem ich jest uderzyć na Turcję dla odzyskania na powrót tego terytorjum, które książę czarnogórski odstąpił niedawno sułtanowi za 100.000 zł.

— Dziennikowi *Politik* doniesiono 18. b. m. z Kotaru, że w potyczce pod Gorazdą zdobyli powstańcy 450 karabinów z amunicją, i że brygada Jowanowicza (?), napadnięta od 360 powstańców, została rozbitą i poniosła znaczne straty w ludziach, amunicji i bagażach. Z Hercegowiny miał się przyłączyć do powstańców oddział 400 zbrojnych.

— *Tagblatt* wnosi z wielkiego ruchu, jaki panuje w wojskowych piekarniach sucharów i w arsenale wiedeńskim, że rząd przygotowuje się na ważne ewentualności.

— Jak już wspomnieliśmy wczoraj przewiduje *Tagblatt*, że sprawa dalmatyńska poruszoną będzie zaraz po otwarciu Rady państwa, a to na tej zasadzie, że według ustawy o tymczasowem i miejscowem zawieszeniu kilku artykułów ustaw zasadniczych o powszechnych prawach obywateli obowiązane jest ministerstwo, w razie, gdy na mocy powyższej ustawy zaprowadziło stan wyjątkowy lub przedłużyło trwanie takowego, przedłożyć izbie deputowanych natychmiast, lub gdyby ta nie była zebraną, na najbliższej sesji sprawozdanie o powodach zaprowadzonego stanu wyjątkowego, i zasięgnąć pod tym względem uchwały izby, a to pod rygorem, iż w przeciwnym razie zarządzone kroki wyjątkowe straciłyby *ipso facto* moc obowiązującą.

— Prokuratorja w Pradze odstąpiła od wytoczenia procesu członkom wydziału czeskiego stowarzyszenia politycznego „Słowiańska Lipa“.

— Z Pesztu donosi korespondent *Wanderera*, że i tam przesilenie ministerjalne stało się faktem niewątpliwym, który nie wystąpi wprawdzie na jaw przed powrotem hr. Andrassyego, ale nie będzie mógł być na długo wstrzymanym. Tymczasem znaleziono sposób załagodzenia chwilowego tej sprawy.

Korespondent zaś *Czasu* pisze o tem z Pesztu co następuje:

„Rozstrój w stronnictwie większości, musiał w naturalnej kolei wywołać także pogłoski i o przesileniu ministerjalnem.

Przesilenia nie ma właściwie żadnego. Jest tylko wywołana rozstrojem stronnictwa niechęć niektórych koryfeuszów większości do pewnych ministrów, a raczej do pewnego ministra. Na nic się nie przydadzą zaprzeczenia urzędowych organów większości, że idzie tylko o małe różnice w zapatrywaniach komisji finansowej Izby i ministra skarbu. Faktem jest, że p. Lonyay nie chcąc, aby mu dłużej wyrzucano, że rządzi finansami państwa bez zdawania ruchunku, nastawał i nastaje, aby Izba sprawdziła koniecznie jeszcze przed świętami przedstawione przez niego zamknięcie rachunków za rok 1868. Na żądanie komisji dostarczył potrzebnych dat z r. 1867, (z którego to roku rachunki nie są zamknięte, gdyż jeszcze odbywają się rozliczenia za ten rok z rządem austrjackim) i nie taił, że gdyby komisja odmówiła mu roztrząśnięcia przedstawionych rachunków, w takim razie on woli złożyć tekę, aniżeli pozostawać dłużej pod moralną odpowiedzialnością, wystawionć na najdziwaczniejsze zarzuty, których sprawdzać nikt nie ma ani cierpliwości, ani sposobności.

Prawdą jest, że przedstawione przez p. Lonyaya dokumenta stanowią tak olbrzymią objętość, iż wypadałoby aby komisja chcąc je należycie rozebrać i ocenić, pogrążyła się w specjalne studja i biórową robotę. Lecz cóż na to poradzić, gdy w Węgrzech nie ma dotąd najwyższej Izby obrachunkowej? Pospieszne zaś utworzenie jej nie wiele także złemu zaradzi. Nowa Izba obrachunkowa nie zorganizuje się w jednej chwili, a zatem rachunki ubiegłe nie zostaną sprawdzone przed uchwaleniem i wprowadzeniem w wykonanie nowego budżetu za rok 1870, o co idzie koniecznie ministrowi. Tymczasem teraz już te same niechętne mu wpływy w łonie większości i komisji powstają przeciw samemu projektowi Izby obrachunkowej przedstawionemu przez rząd, twierdząc, że prezes Izby takiej nie powinien być mianowany na przedstawienie prezesa gabinetu w myśl projektu rządowego, lecz dla większej niezawisłości, powinien być przez samą Izbę obierany.

Cokolwiekbądź utrzymuje *Pesti Naplo*, dbały o honor stronnictwa, kwestja stoi do dziś nie rozstrzygnięta pomiędzy ministrem a komisją, nawet wikła się dalej. Żadna strona ustąpić nie chce, a to uporne obstawanie przy swojem psuje kredyt stronnictwa i nie zmniejsza rozstroju. I ta także sprawa dopiero po powrocie prezesa gabinetu stanowczo może być rozwiązaną. Minister musi cośkolwiek odstąpić od swojego żądania, bo trudno aby z przyczyny najsłuszniejszych choćby jego powodów, budżet na rok 1870 nie został na czas uchwalony. Natomiast tylko harmonja przywrócona w stronnictwie wyprowadzi sprawę na tę drogę, która nie dopuści powątpiewania, że większość nie stoi po za ministrem finansów, i nie jest gotowa dzielić z nim odpowiedzialności moralnej za zarząd finansami w roku ubiegłym.

Takie rozwiązanie wydaje się nieuniknionem, jeżeli z powrotem hr. Andrassyego przyjdzie do odrodzenia stronnictwa większości. Nadzieje wytworzenia się stronnictwa reformy znikają coraz bardziej. W tych czasach organ związku takiego stronnictwa *Szazadunk* przechodzi w ręce innej spółki, a jenerał Klapka odstępuje od dyrektorstwa dziennika. W sensie walki stronnictw dziennik przestanie być niezawisłym; natomiast stanie się wyrazem jednego z odcieni, jakie się wyrodziły w łonie deakistów. Przy czem ma być postawiony na stopę dotąd niezwykłą w Węgrzech, tak aby materjalna strona redakcji przewyższała wartością wszystkie inne dzienniki. Zadanie zaiste nie łatwe, gdy wypadnie mierzyć się z *Pester Lloydem.*“

Sprawy zagraniczne.

— Spór między Turcją a Egiptem niepokoi co raz bardziej europejską dyplomację. Wprawdzie kilkakrotnie telegrafowano z Kairo, że hr. Beust skłonił wicekróla do ustępstw w obec Wysokiej Porty, ale później okazało się, że pomimo najszczerszych zamiarów kanclerzowi austrjacko-węgierskiej monarchji nie udało się odnieść tak wielkiego zwycięztwa na polu dyplomatycznem. — Mówiliśmy przed tygodniem, że Turcja postanowiła zachować się oględniej tylko na czas trwania uroczystości otwarcia kanału suezkiego, aby za to po odjeździe zagranicznych gości z krainy Faraonów, tem energiczniej wystąpić przeciw krnąbrnemu wicekrólowi. *Patrie* dowiaduje się teraz, że Wysoka Porta przygotowuje somację, której kedyw ma się poddać do czternastu dni, grożąc w razie odmowy użyciem siły zbrojnej. Dwory zagraniczne nie mogąc jej skłonić do przyjaźniejszego postępowania, wymogły tylko to, że rzeczoną somację przyrzekła wysłać do Kairu dopiero 5go grudnia b r. Zresztą wypada jeszcze raz powtórzyć, że sułtan odrzucił w toczącej się sprawie wszelką interwencję mocarstw zagranicznych. Tyle mówi organ rządu francuzkiego. — Z innych stron donoszą, że wielki wezyr pracuje nad firmanem, w którym będą zapewnione wicekrólowi wszystkie jego przywileje Sama forma takiego firmanu, jako aktu sułtańskiego, zastrzegałaby Turcji prawo zwierzchnictwa nad Egiptem, bo gdyby padyszach nie był samodzielnym władzcą tego kraju, nie mógłby wicekrólowi przesyłać żadnych firmanów.

Organ rządu włoskiego, *Coresp. Italienne* potwierdza powyższe doniesienie. Tak więc zdaje się być rzeczą pewną, że w Konstantynopolu zostaną wkrótce ogłoszone nowe firmany, które regulując stosunki między Turcją a Egiptem, ponowią zarazem wszystkie żądania, zawarte w pierwszym liście wielkiego wezyra do wicekróla. — Między zwykłemi pismami a firmanem zachodzi ta wielka różnica, że podczas gdy na pierwsze wicekról mógł wymijająco odpowiadać, natomiast osnowę drugiego musi uważać za wyraźną wolę sułtańską, za dekret, nie znoszący żadnej opozycji. Firman jest ustawą, wydaną przez głowę wiernych, a kto jej nie słucha, zrywa jawnie z padyszachem. Jeśli rzeczone firmany przyjdą rzeczywiście do skutku, Izmail basza będzie musiał albo poddać się woli padyszacha, albo wystąpić z nim do otwartej walki.

Nie możemy tylko pojąć, co i kto zachęca wicekróla do tak jawnego oporu przeciw Turcji. Nie sądzimy, żeby Izmail basza czuł się na siłach zwalczenia swego pana, który bądź co bądź, ma zawsze pięćkroć silniejszą armję od armji egipskiej; nie przypuszczamy także, aby dwory zachodnie, pracujące dziś gorliwie nad utrzymaniem pokoju w Europie, miały zachęcać wicekróla do ryzykownego oporu, zwłaszcza że to nie leży w ich interesie; ale kto wie, czy wicekról widząc z jednej powstanie Beduinów w Małej Azji, z drugiej zaś strony tajemniczy ruch w Dalmacji, — a jeszcze bardziej tajemnicze postępowanie Czarnogóry, nie liczy przypadkiem na wiosnę, na jaką wielką katastrofę, w której Moskwa mogłaby mu łatwo pomódz do odzyskania niepodległości. — Rzucamy tę myśl jak każdą polityczną kombinację, nie przywiązując do niej wielkiego znaczenia, bo tylko dalszy bieg wypadków może ją potwierdzić albo obalić

Zapowiedziana zmiana gabinetu, przestraszyła we Francji stronnictwo starocesarskie, które nie mogąc pogodzić się z myślą, że epoka rządów osobistych bezpowrotnie minęła, lęka się teraz zmiany systemu. Szczególny popłoch opanował prowincjonalnych prefektów, którzy wiedzą, że Ollivier nie omieszka przenieść nie jednego z nich w dobrze zasłużony stan spoczynku. Panowie ci będąc więcej cesarskimi niż sam cesarz, nasyłają teraz ministrowi spraw wewnętrznych krocie telegramów, w których zapewniają, że projektowana zmiana gabinetu, wywołuje między ludnością wielkie wzburzenie, wprawdzie telegramy nadchodzące z Paryża, twierdzą, że wzburzenie tyczy się wyboru Rocheforta, a nie zmiany gabinetu, lecz z innych stron donoszą, że panowie prefekci mówią rzeczywiście w telegramach o Ollivierze jako o tym, który straszy spokojnych obywateli. Widocznie chcieliby oni przekonać cesarza, że naród nie życzy sobie odpowiedzialnego ministerstwa. Szkoda tylko, że Napoleon, który dobrze się wpierw zastanowi nim coś ważnego postanowi, wie aż nadto dobrze, że zwrot ku prawdziwej wolności może tylko Francji zapewnić porządek, a byt jego dynastji.

W jednym tylko mieście obawiają się Olliviera, ale miasto to nie leży we Francji, tylko w północnych Niemczech. Oto w Berlinie lękają się dyplomaci, żeby Ollivier nie zechciał być więcej wojowniczym niż jego poprzednicy. Pruscy mężowie stanu nie wiedzą, jakiemi oczyma będzie przyszły prezes gabinetu patrzał na pruską politykę i kwestję nadreńskich prowincji. To ich trwoży, to im odbiera apetyt. Wkrótce po utworzeniu nowego gabinetu w Paryżu, hr. Bismark, który zawsze jest zdrów, jeśli tego wymagają okoliczności, nie omieszka przybyć do Berlina, aby zmierzyć się z nowym kolegą z nad Sekwany.

W Gibraltarze pojawiła się silna angielska eskadra, która bardzo zaniepokoiła francuzką admiralicję. Cesarz wezwał do siebie wiceadmirała Julien de la Gravière, z którym miał konferować w jakichś ważnych sprawach. We francuzkich miastach portowych zbroją i zaopatrują w żywność wszystkie statki wojenne. Krąży wieść, że z powodu turecko-egipskiego sporu zaszły nieporozumienia między Francją a Anglją. Nie uszło to także uwadze francuzkich mężów stanu, że podczas gdy w porcie Said Francja była reprezentowaną tylko przez kilka drewnianych okrętów, natomiast Anglja sprowadziła tamże całą swoją pancerną flotę, stojącą zazwyczaj w porcie maltańskim.

Journal des Débats ogłasza ciekawy list niejakiego księdza Laborde, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Ksiądz Laborde oponował w r. 1854 przeciw dogmatowi Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny. Zaledwie kurja dowiedziała się o tej opozycji, natychmiast wysłała do Laborda, który podówczas mieszkał w Rzymie jednego z urzędników świętej inkwizycji, który zabrawszy księdzu wszystkie papiery, kazał mu niezwłocznie opuścić miasto. Laborde zaprotestował przeciw temu gwałtowi, na co powtórzono mu kilkakrotnie, aby natychmiast wrócił do swej ojczyzny, do Francji. Dnia 7go grudnia r. 1854 uwięziono go w Rzymie i w zamkniętym powozie odstawiono do Civita-Vecchji, zkąd odesłano go do Marsylji. „Przekonajcie się z tego, kończy swój list ksiądz Laborde, jakiej wolności mogą spodziewać się w Rzymie owi katolicy, którzy skandaliczny dogmat ośmielają się zwalczać rozumnemi argumentami.“ List ten będzie pouczającym dla tych wszystkich prałatów, którzy na teraźniejszym soborze wystąpią z opozycją przeciw dogmatowi nieomylności papieża.

— Z Petersburga telegrafują pod dniem 25. listopada: „Na podstawie przestarzałej ustawy, że żydom nie wolno mieszkać jak najmniej o 50 wiorst od granicy, około 20.000 rodzin żydowskich zostało nagle z Kiszeniewa i okolicy tego miasta wyprowadzonych w głąb Moskwy. Sądzą, że ten akt przemocy, nie będzie uznany przez najwyższe władze“ Fakt ten jest nadto barbarzyński, byśmy go potrzebowali illustrować jakimkolwiek komentarzem

Z Paryża zaprzeczają oficjalnie, aby Napoleon myślał o zjeździe w Nicei z cesarzem Aleksandrem i cesarzem austrjackim. Mimo tego dementi, donosi jednakże jeden z większych dzienników, że Napoleon zamierza zrobić podróż po całej Europie. W ten sposób odwiedziłby Wiedeń, Berlin, Petersburg i Stambuł. Wieść ta jest tak nieprawdopodobną, że nawet nie domaga się zaprzeczenia ze strony urzędowej. Jakiż cel mógłby być tej podróży? A zresztą czy same zdrowie pozwoliłoby Napoleonowi jeździć po Europie? Następca tronu pruskiego przybędzie temi dniami do Paryża.

O abdykacji królowej Izabeli, o czem dzienniki niejednokrotnie już donosiły, podaje *Gazeta Kolońska* następujące szczegóły:

Izabela wystosowała do naczelników stronnictwa umiarkowanego, panów: Cortina i San Luiz Canovaz obszerną proklamację, w której oświadcza, że chętnie złoży koronę na rzecz księcia Asturji, jeśli naród wybierze jej syna królem Hiszpanji. Panom tym dała ekskrólowa zupełną wolność zredagowania manifestu, ale pod warunkiem, żeby główna myśl została nietkniętą. *Indep. belg.* donosi, że obaj ci panowie dali odmowną odpowiedź. Zresztą ekskrólowa nie zrobiła w tym kierunku żadnego nowego kroku.

Kronika.

* **Mianowanie.** C. k. dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała Jana Stoklasę oficjała urzędu podatkowego, stałym oficjałem do służby przy wykonawczych urzędach dochodów niestałych.

* **Dzisiaj** przypada rocznica śmierci Adama Mickiewicza.

* **Jutro** przypada rocznica powstania listopadowego w r. 1831. — O godzinie 10 z rana odbędzie się w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Józefa Dwernickiego, jenerała b. wojsk polskich.

* **Dziś** odbędzie się o godzinie 12tej w południe w wielkiej sali ratuszowej uroczyste otwarcie szkoły dramatycznej.

* **W teatrze polskim** odegrają dziś obraz wojenny w 5ciu aktach, p. n. „Jenerał Bem w Siedmiogrodzie.“

* **Otwarcie publicznej szkoły handlowej.** W skutek uchwały Rady miejskiej zatwierdzonej postanowie-

niem wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 6. listopada b. r., l. 8798 otwiera się we Lwowie obok miejskiej szkoły przemysłowej publiczna szkoła handlowa dla młodzieży zatrudnionej w zawodzie handlowym, złożona z dwóch oddziałów: niższego (przygotowawczego) i wyższego (specjalnego).

W oddziele niższym kurs nauki trwa 2 lata, w oddziele wyższym 3 lata, rocznie po 9 miesięcy, a to zwyczaj od 1. września do końca maja następnego roku.

Do oddziału niższego będą przyjmowani uczniowie, którzy cztery klasy szkół ludowych z dobrym postępem ukończyli, lub przez odbycie egzaminu wstępnego udowodnią, że posiadają odpowiednie nauki początkowe.

Udzielają się w tym oddziele następujące nauki: religia, stylistyka polska, fizyka, geografia, historja naturalna, rachunki, język niemiecki i kaligrafia — ogółem tygodniowo 10 godzin.

Od wstępujących do oddziału wyższego wymaga się dowodów ukończenia z dobrym postępem przynajmniej dwu klas niższego gimnazjum albo szkoły realnej — lub w braku takich dowodów mają odbyć z dobrym skutkiem egzamin wstępny.

Wykładać się będą w oddziele wyższym następujące przedmioty:

W pierwszym roku czyli w pierwszej klasie: arytmetyka kupiecka, nauka prowadzenia ksiąg kupieckich, korespondencja polska i niemiecka i język francuzki; w drugim roku tożsame przedmioty i prawo handlowe; w trzecim roku: wyższa arytmetyka kupiecka, korespondencja, język francuzki, prawo wekslowe, ustawa przemysłowa, geografia handlowa i statystyka; — ogółem tygodniowo 6—7 godzin.

W oddziele wyższym wolno także słuchaczom do szkoły nie zapisanym słuchać jednego lub drugiego przedmiotu wedle swej potrzeby.

Językiem wykładowym w obudwu oddziałach jest język polski.

Wykłady odbywają się w oddziele niższym w dni powszedne w godzinach wieczornych, tudzież co niedziela i święto, z wyjątkiem wielkich świąt uroczystych, w godzinach wolnych od nabożeństwa; w oddziele wyższym tylko w dni powszedne w godzinach wieczornych.

Przy końcu każdego roku szkolnego odbywać się mają popisy publiczne i wydawać się będą uczniom świadectwa.

Opłata szkolna od uczniów oddziału niższego pozostanie w tej samej kwocie i w ten sam sposób będzie składaną, jak była dotychczas za uczniów dawniejszej gremialnej szkoły handlowej.

Uczniowie oddziału wyższego opłacają za całą naukę rocznie po 10 zł., a to w dwu ratach po 5 zł. na wstępie i w połowie kursu rocznego. — Słuchacze pojedynczych przedmiotów opłacają: za wykłady prawa handlowego, ustawy przemysłowej i prawa wekslowego rocznie 3 zł., za każdy inny przedmiot 2 zł.

W bieżącym roku szkolnym otworzy się tak w niższym jak i w wyższym oddziele tylko pierwszy kurs roczny czyli pierwsza klasa. Oddział niższy będzie otworzony w d. 22. b. m.; otwarcie oddziału wyższego nastąpi, skoro przynajmniej 30 młodzieży kupieckiej dadzą na piśmie oświadczenie, że do szkoły uczęszczać będą i złożą na pół roku z góry wyż oznaczoną opłatę.

Zapisywać się wolno do obudwu oddziałów, począwszy od d. 18. b. m. w kancelarji dyrekcji szkoły realnej, w ratuszu na drugim piętrze.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 16. listopada 1869.

* **Do Kraju** piszą z Kołomyi, że do tego miasta ma przybyć z ruskiem towarzystwem dramatycznem p. Iwański, poczem uda się do innych miast wschodniej Galicji. Profesor zaś kołomyjskiego gimnazjum realnego, p. Müller dawał już dwa przedstawienia mglistych obrazów, na które jednak kołomyjska publiczność — odwykła od wszelkiego rodzaju rozrywek umysłowych — nie była ciekawą.

* **Kraj** donosi w sprawie Barbary Ubryk, że sąd krajowy wydał uchwałę zaniechania śledztwa przeciw zakonnicom Marji Apolonii Wężyk, Teresie Kozierkiewicz i Ksawerze Jozaf o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 63 ustawy karnej (przez pozbawienie wolności Barbary Ubryk) — oraz o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia z §. 335 kodeksu karnego (przez ciężkie obrażenie cielesne tejże Barbary Ubrykówny) dla braku istoty czynu. — Uchwała ta oznacza, iż sąd nie upatruje w znanem obchodzeniu się z Barbarą Ubryk w klasztorze Karmalitanek bosych, znamion żadnego czynu karygodnego. Nadprokurator p. Nalepa domagał się, ażeby sąd Marję Apolonją Wężyk jako obecną przełożoną Karmelitanek tudzież Teresę Kozierkiewicz i Ksawerę Jozaf, które godność tę przedtem piastowały — w stan oskarzenia postawił o powyższą zbrodnię z §. 93 i o przestępstwo z §. 335 ustawy karnej, a zarazem, ażeby przeprowadził publiczną rozprawę ostateczną. — Nie wiadomo nam, czy nadprokuratorja odwołała się przeciw uchwale zaniechania do sądu wyższego, do czego jej prawo przysłuża.

Barbara Ubryk, która od 23. lipca b. r. pozostawała w szpitalu obłąkanych u św. Ducha na koszt sądu karnego, pozostanie tamże i nadal, gdyż ją lekarze uznali za nieuleczoną, lecz koszta dalszego pielęgnowania tejże będzie ponosił fundusz krajowy.

* **Za staraniem** ks. Adama Sapiehy zawiązało się Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej. Towarzystwo to, podobnie jak wiele innych Towarzystw w naszym kraju zawiązało się prawdopodobnie w tym tylko celu, ażeby mieć sposobność do wyboru prezesa, sekretarzów, i t. d. — bo, mianowicie co do powyższego Towarzystwa, innego celu dopatrzeć nie można. Owocem półtorarocznej pracy tego towarzystwa jest wydanie popularnej fizyki! Czyż jest w tem jaka logika? Wydawać fizykę dla ludu, nieumiejącego jeszcze ani czytać ani pisać! Broszurkę tę wydano chyba tylko dla tego, ażeby wynagrodzić autora, bo, że lud nasz z powyższej broszurki korzystać nie może, to aż nadto jasno.

* **Sambor** 26. listopada. Wczoraj wybuchł znowu pożar i ogarnął płomieniem 3 domy, których zupełnemu zniszczeniu zapobiegł więcej deszcz ulewny aniżeli ratunek ze strony powołanych do tego organów. Jestto już 3. pożar w krótkim czasie, bo w lipcu zgorzał dom zajezdny pod „gwiazdą" dnia 10. września, trzy domy w rynku, a wczoraj wieczór stajnie p. Pasławskiego w rynku także. Lecz te stajnie w rynku byłyby najmniejszem curiosum samborskiem; do większego zaliczymy to, iż przeznaczone do pożarów beczki czyli kadzie ogniowe miejskie wypożyczono na cele prywatne, zaś tych dwie sikawek ogniowych, które wodę sączą zaledwo do wysokości pierwszego piątra, zwykle przychodzą dopiero po dłuższem trwaniu ognia; drabin i haków nie ma wcale, i gdyby wczoraj żołnierze i kilku młodych ludzi gołemi rękami nie zrywali dachy byłby zgorzał był cały rynek. Urządzenie straży ogniowej mamy wprawdzie od lat trzech na porządku obrad miejskich, ale nigdy nie przychodzi do załatwienia, bo mamy tu pilniejsze rzeczy, jak np. udzielanie remuneracji i pożyczek z funduszów miejskich. Dawniej przynajmniej przedmieszczanie ratowali przy pożarach a dziś i tego nie ma. Kominiarze nie czyszczą po kilka miesięcy kominów, naftę, len, słomę i trzcinę trzymają na strychach, w rynku beczek i kadzi nie ma, tak dalece wzmógł się nieład iż krakowskie Towarzystwo asekuracyjne podwyższyło premje zabezpieczenia dla Sambora, a każdy mieszkaniec się boi odjechać choćby na jeden dzień z domu. Główna wina cięży oczywiście na przełożonym rady gminnej, która o wszystkie inne rzeczy więcej dba aniżeli o sprawy gminne.

* **Podarunek sułtana.** Parowiec „Neptun" przybyły z Stambułu do Tryestu, przywiózł dla cesarza austrjackiego podarunek sułtana, składający się z dwóch przecudnych arabskich koni. Kapitan tego parowca otrzymał od sułtana w podarunku złoty zegar. Hrabia Grünne wyjechał z Wiednia do Tryestu, ażeby odebrać te wspaniałe zwierzęta.

* **Dziwne Towarzystwo akcyjne** zawiązało się w Niemczech, w Gotheburgu. Towarzystwo to zawiązało się w celu wyszynku wódki, a głównem zadaniem tego Towarzystwa ma być energiczne wystąpienie przeciw pijaństwu! U nas nie zawiąże się pewnie nic podobnego.

* **Hrabina Rozyna Millefiori.** — Gdy Wiktor Emanuel wyspowiadał się już w swej ostatniej chorobie, weszła hrabina Rozyna Millefiori. Hrabina ta *„tysiąc kwiatów"* nazywała się niegdyś jednem nazwiskiem Rozyna i była córką dobosza. Król zakochał się jeszcze w r. 1849 w pięknej córce dobosza, wziął ją do siebie i zrobił ją hrabiną. Mając z nią troje dzieci, pragnął więc jeżeli nie przed światem, to w obec swego sumienia stosunek ten uprawnić; sądził jednak, że musi mieć do tego zezwolenie następcy tronu. Gdy zaś ten nie miał nic przeciw woli ojca, zawezwał król księdza, aby go z Rozyną połączył. I stało się — córka dobosza, jakkolwiek nie według kodeksu cywilnego, ale według praw kościoła, została prawą małżonką króla włoskiego. *(Kr.)*

* **Dzienniki petersburgskie** opowiadają o zuchwałej kradzieży popełnionej w zimowym pałacu cara. Kaplica carska ma być zupełnie okradzioną ze wszystkich ozdób złotych i brylantów. Dotąd nie odkryto sprawców.

* **Nowa religja** W ostatnich czasach uskarżano się bardzo na brak wiary w już istniejące religje. Zadecydowano więc, wynaleść jakąś nową religję odpowiadającą wymaganiom uczonych. Zdaje się, że w Anglji wynaleziono coś podobnego, bo czytamy w jednym z angielskich dzienników następujące ogłoszenie: „Nowa wiara dla wolnomyślących poetów i literatów. Adres: Hon Sec. 481. Oxfordstreet."

* **Dzika** niezwykłej wielkości zabito 13. t. m. w biskupich lasach w Wielkim Waradynie. Po usunięciu wnętrzności ważył ten dzik 5 cetnarów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Odezwa do rękodzielników i fabrykantów w Krakowie i Galicji zamieszkałych.

Na posiedzeniu stowarzyszenia Postępu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie w dniu 6. sierpnia b. r. zapadła jednogłośnie uchwała, aby w r. 1870 urządzić w mieście naszem wystawę wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych w Krakowie i Galicji wyrobionych.

Skutkiem tego wydelegowano komisję z pp. Burjana Bruśnickiego, Bańkowskiego Jana, Chmurskiego, Henisza K., Matusińskiego, Welczowskiego, Szpenglera i Ziębowskiego się składającej, której przeprowadzenie tej czynności polecono.

Komisja uzyskawszy pozwolenie od wys. władz, zawiadamia o tem wszystkich rękodzielników i fabrykantów w Galicji i Krakowie zamieszkałych, a zapraszając do licznego współudziału ma tę niepłonną nadzieję, że wystawa ta, chociaż pierwsza tego rodzaju w Krakowie, wszystkie jednakże siły pracy w jedno ogniwo zespolić potrafi; bo staraniem naszem być winno pokazać to, co wykonać możemy i umiemy.

Odzywając się do Was, bracia rękodzielnicy i fabrykanci, równocześnie liczymy na Was! a widząc że każda wystawa nietylko wystawcom ale i krajowi przynosi korzyść, z tem większą otuchą do niej przystępujemy.

Celem bliższego rozpatrzenia się zamieszczamy następujący program:

1. Komitet wydelegowany przez stowarzyszenie Postępu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie obwieszcza niniejszem, że wystawa wszelkich wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych w Krakowie i Galicji wyrobionych uchwałą walnego zgromadzenia zarządzona, otwartą zostanie w Krakowie w końcu maja lub początku czerwca 1870 r. w lokalu stowarzyszenia lub w miarę mymogów nagromadzonych przedmiotów, lokal odpowiedni urządzony zostanie. Dzień otwarcia później się ogłosi.

2. Urządzenie i zarząd wystawy powierzyło stowarzyszenie osobnemu komitetowi wystawowemu.

3. Komitet ten w miarę potrzeby zostanie wzmocniony członkami, przez stowarzyszenie wyznaczonymi.

4. Wystawa ta będzie targową i ma trwać dni piętnaście.

5. Tylko przedmioty w Krakowie i Galicji wyrobione przyjęte będą na wystawę.

6. Wystawca obok swego imienia i ceny, może także umieścić imię i nazwisko robotnika, który przy okazie pracował. Wyroby z po za obrębu Krakowa przybywające, winne mieć poświadczenie gminy o autentyczności swojej.

7. Wystawcy wyrobów za najlepsze uznanych, otrzymają medale lub listy pochwalne.

8. Sprzedane podczas wystawy wyroby, pozostają w miejscu aż do ukończenia wystawy.

9. Sprzedaż uskutecznia albo sam wystawca, albo powierza takową komisji wystawowej. Od ceny kupna strąca się jeden procent na rzecz funduszu wystawowego.

10. Ponieważ od ilości wystawionych przedmiotów zależeć będzie urządzenie miejsca wystawy, zapowiedź zatem winna być uskutecznioną najdalej do d. ostatniego Kwietnia. Machiny zaś, powozy, wozy i t. p. d. 15. kwietnia.

11. Komitet poczyni kroki, aby ceny kolei żelaznej tak dla wystawców, jako i przedmiotów zniżone zostały.

12. Celem pokrycia kosztów wystawcy opłacają następujące taksy:

Od przedmiotów stojących pod gołem niebem 50 kr. od sążnia kwadratowego.

Od przedmiotów stojących pod dachem 2 zł. od sążnia.

Od przedmiotów wymagających pieczy i starania, a nie dających się do powyższych kategoryj policzyć jeden procent od wartości.

13. Wszelkie przesyłki uskutecznia wystawa na swój koszt, gwarancją przyjmuje dopiero komitet po odbiorze przedmiotu.

14. Wstęp na wystawę od osoby 10 kr. Wystawcy mają wstęp wolny.

15. Wystawa będzie otwartą od godziny 9. rano do 7. wieczór codziennie.

Kraków dnia 27. listopada 1869. r.

W imieniu Komisji Wystawowej

Fr. Szpengler. Przewodniczący. *Bruśnicki.* Sekretarz.

Wiadomości handlowe. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło koncesja powszechnemu bankowi zarobkowemu we Wiedniu w spólce z pp. Fr. B. Burger, L. hr. Cavriani, Konst. Dorn i Koloni, Koenig do założenia towarzystwa akcyjnego we Wiedniu p. n.: Pierwsze stowarzyszenie approwizyjne we Wiedniu; zaś pp. Wł. hr. Rusockiemu, Juljuszowi Bielskiemu, Mikołajowi Wolańskiemu, Włód. Kotkowskiemu i Dr. M. Wohllehrnerowi, na założenie spółki akcyjnej p. n.: Galicyjskie stowarzyszenie krajowe produkcji nafty i wosku ziemnego.

Syndykat wiedeńskiego banku ludowego się rozwiązał ponieważ 64 proc. na subskrybowane akcje już wpłacono.

Austrjacko-węgierski zbór handlowy. Wiedeńska izba handlowa wystąpiła, jak wiadomo ze stowarzyszenia handlowego Niemiec, owoż teraz podniosła pytanie czyliby nie należało zawiązać w porozumieniu z Węgrami podobne stowarzyszenie dla Austrji. Komitetowi wybranemu z pp. Holitscher, Mautner i Tennebaum poruczono tedy zbadanie punktów następujących: 1. Czy powinna izba wiedeńska udać się w powyższej sprawie do innych izb państwa rakuzkiego; 2. czyli ma być zawiązane stowarzyszenie w celu powyższym.

— Zniesienie stemplu gazetowego. Węgierska komisja finansowa postanowiła zniesienie stempla gazetowego. Niedobór pieniężny powstały z tej przyczyny ma zostać pokrytym stemplami inseratowemi.

— Kolej południowa oznajmia przez swą dyrekcję, iż z powodu zbytniego natłoku towarów transportowych czas uwolnienia od opłaty składanych do magazynów towarów redukuje się z trzech na dwa dni. Wyjątek stanowią: drzewo, węgle, piasek, cegła, kamień, ziemia, zboże, próżne naczynie i petrolej. Wzywa zarazem dyrekcja do spiesznego zabierania towarów z magazynów, inaczej będzie zmuszoną podwyższyć czynsz składowy.

— Z Pesztu donoszą, iż przyaresztowanym został zbankrutowany wekslarz pieniędzy Sandor.

— Eksport angielsko-fancuzki. Wiedeńskie dzienniki donoszą, iż przemysłowcy angielscy i francuzcy wysilają się w celu przeszkodzenia austrjackiemu przemysłowi aby nie mógł się ustalić w Orjencie i na kanale suezkim. Otóż zawiązują stowarzyszenie do popierania i premjowania żwawego eksportu z Anglji i Francji do Austrji, do krajów naddunajskich i na Wschód. — Nadszedł więc czas, ażeby nasi przemysłowcy podwoili wytężenia i nie dali się uprzedzić zagranicznym.

— Serbskie koleje. Z Berlina donoszą, iż układy Stronsberga względem budowy serbskich koleji są tak, jakby już zatwierdzone. Zakończenie kontraktu pomiędzy austrjacką koleją północną i pruską koleją wschodnią względem zniżenia taryfy z Wiednia do Gdańska wkrótce nastąpi także.

— Poznań, 23. listop. Mąka pszenna Nr. 0 $4^1/_3$—$^1/_2$ tal., Nr. 0 i 1 $4^1/_6$—$^1/_4$ tal., mąka rżana Nr. 0 $3^5/_6$—4 tal. Nr. 0 i 1 $3^1/_2$—$^2/_3$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

— Poznań, 24. listop. Pszenica piękna $71^1/_4$—75 sgr. Poślednia $63^3/_4$—$66^1/_4$ sgr. Ordyn. 60—$61^1/_4$ sgr. Żyto ciężkie $51^1/_4$—$52^1/_2$ sgr., lżejsze $47^1/_4$—$48^3/_4$ sgr. Jęczmień wielki 45—$48^1/_4$ sgr. Jęczmień mały 45—$48^3/_4$ sgr. Owies 27—29 sgr. Groch wrący 56 do 60 sgr. Groch na paszę $51^1/_4$ do 54 sgr. Rzepak zimowy — — — sgr. Rzep zimowy — — — sgr. Rzepik letni — — — sgr. Rzepik zimowy — — — sgr. Tatarka — — — sgr. Kartofle 12—13 sgr. Masło 70—80 sgr Koniczyna czerwona cnt. — — tal., biała — — — tal.

— Toruń 25. listopada. Pszenica 123—128 ft. pstra 50—53 tal. dto. 129—134 ft. 53—56 tal., jasna 123—128 ft. 54—57 tal., dto 129—134 ft. 57—59 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 37—$37^1/_2$ tal., 119—128 ft. $37^1/_2$—$38^1/_2$ tal. (z 2000 ft.) Jęczmień 32—38 tal. (za 1800 ft.) Owies 22—25 tal. (za 1200 ft.) Groch na paszę 40—41 tal., wrący 42—45 tal. (za 2250 ft.) Otręby pszenne 100 ft. 1 tal. 15 sgr., dto. rżane 1 tal. 25 sgr.

(B. Z.) Bydgoszcz 23. listopada. Pszenica 120—125 ft. 50—5 tal., 126—130 ft. 54—57 tal. Najpiękniejsza 131—133 ft. 1—2 tal. wyżej.

Żyto 38—39 tal. za 2000 ft. w. c.

Świeży duży jęczmień według jakości 34—36 tal. za 1875 fnt.

Groch 40—42 lat., wrący 50 tal.

Okowity $14^1/_4$ tal.

— Wrocław, 24. listop. Pszenica biała za szefel 78—81, 75, 66—69 sgr., pszenica żółta stara — do — — — — — sgr., pszenica żółta 73—75, 71, 62—67 sgr., żyto 56—57, 54, 50—53 sgr., jęczmień 48—50, 45, 41—44 sgr., owies 32—33, 30, 26—28 sgr., groch 66—67, 61, 55—59 sgr., rzep 246, 236, 226 sgr., rzepik zimowy 234, 224, 216, okowity za beczkę po 100 kwart 80% 14 tal. ż. $13^5/_6$ p.

Część urzędowa.

* **Licytacje.** Sąd powiatowy w Gorlicach rozpisuje licytację na połowę domu pod l. kons. 14. w Gorlicach celem zaspokojenia przez Michała Bergmana przeciw Jakóbowi Majerowi wywalczonych kwot 725 zł., i 1048 zł. z przyn. — Zarząd szpitalu powszechnego we Lwowie ogłasza, że w kancelarji Dyrekcji szpitalu powszechnego odbędzie się 2. grudnia publiczna licytacja w celu zabezpieczenia potrzeb szpitalu na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1870. Sąd powiatowy w Frysztaku ogłasza, że 15. grudnia 1869 odbędzie się w tymże sądzie publiczna licytacja w celu zapewnienia żywności dla aresztantów na rok 1870. — Sąd powiatowy w Brodach rozpisuje licytację na realność l. 575 w Brodach w sprawie egzekucyjnej domu handlowego Ingold et Schöpf przeciw Majerowi Heckier pto 377 tal. — Wydział rady powiatowej drohobyckiej rozpisuje licytację w celu wydzierżawienia myta drogowego w Borysławiu, tudzież w celu wydzierżawienia myta drogowego stebnickiego. Skarbowa dyrekcja powiatowa rozpisuje licytację w celu wydzierżawienia podatku konsumcyjnego na rok 1870, a względnie na lata 1871 i 1872. Sąd powiatowy w Brodach ogłasza licytację w sprawie egzekucyjnej Antoniego Jakimowicza przeciw Iwanowi Guz pto 80 zł. 68 ct. w. a. w celu przymusowej sprzedaży domu w Leszniowie pod l. 79 i gruntów doń należących.

Skarbowa dyrekcja powiatowa w Samborze ogłasza, że w celu wydzierżawienia rogatek Lisznia, Błonie Skole, Klimiec i Sianki r. na 1870 odbędzie się 7. grudnia licytacja publiczna.

Edykta. Sąd obwodowy w Przemyślu podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia sumy 5675 zł. 89 ct. rozpisuje się na rzecz galicyjskiej kasy oszczędności dozwolona licytacja dóbr Skorodne, obecnie p. Ottona Ryszarda Braun własnych. Lwowski Sąd krajowy podaje do wiadomości, że nad Rebcką Jetzes, wdową po doktorze medycyny Leonie Jetzes, z powodu obłąkania zmysłów kuratela orzeczoną została. — Sąd powiatowy w Białej znosi konkurs nad majątkiem Maurycego Bihillera. Krakowski sąd krajowy zawiadamia edyktem hr. Józefę Skorupkową, że przeciw niej Salamon Landau wniósł pozew o zapłacenie sumy wekslowej 630 zł. Sąd powiatowy w Krośnie zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomych spadkobierców ś. p. Tomasza Leśnikiewicza, że przeciw nim wniósł Dr. Zygmunt Bośniacki pozew o uznanie prawa własności do połowy realności pod l. kon. 46 w Krośnie. Lwowski sąd krajowy, jako handlowy ogłasza, że firma handlowa „Jos. Nierenstein" do regestru handlowego firm pojedynczych zaciągniętą została. Tenże sam sąd ogłasza, że firma handlowa Izaaka H. Hescheles zarejestrowaną została, niemniej też firma Fould et Wonsch; natomiast wymazano firmę Koppel Bardasch wdowę.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Abendpost z piątku pisze, że otrzymała autentyczną szczegółową relację o wypadkach zaszłych w Dalmacji między 17. a 20. b. m. Miała ona zamieścić ją w dosłownej treści we wczorajszym numerze, który jednak otrzymamy dopiero dzisiejszą pocztą poranną, zatem aż jutro będziemy mogli podać bliższe wiadomości.

Król włoski wyraził cesarzowi austrjackiemu w drodze telegraficznej ubolewanie swoje, iż osłabione dotąd zdrowie jego nie pozwala mu udać się do Brindisi dla powitania cesarza. Król spodziewa się jednak, że wkrótce nadarzy się znowu sposobność do osobistego spotkania się obu monarchów.

Według florenckiej *Opinione* prezydent izby Lanza miał d. 25. b. m. wieczór posłuchanie u króla. Co do składu nowego gabinetu nic jednak jeszcze nie postanowiono.

Hr. Bismark czyni przygotowania do objęcia kierownictwa spraw zagranicznych na nowo, i w tych dniach ma zjechać do Berlina.

Jenerał major Schweinitz przybył d. 25. b. m. z Petersburga do Berlina dla powzięcia instrukcji, udając się na swoje stanowisko do Wiednia, jako poseł pruski. Przed odjazdem swoim z Petersburga miał konferencję z carem, który bez ogródki wyrażał się o polityce Moskwy wobec Austrji i o zadaniu Prus w Niemczech.

Księżniczka Wallji powiła córkę.

Podług najświeższych doniesień okazał się przekop Suezki za płytkim dla większych statków. Okręta o głębszym zatopie niż 6 metrów nie zdołały przepłynąć, chociaż wyrzucono z nich wszelki ballast. P. Lesseps zażądał, jak słychać 150 miljonów franków od akcjonarjuszów na potrzebne wygłębienia przekopu, inaczej całe dzieło bardzo małą będzie miało wartość.

Telegram *Wanderera* z Pragi donosi, że d. 26. b. m. o godzinie 2 w nocy starły się z sobą dwa pociągi towarowe na kolei między Berkowicami i Melnikiem. Służba pociągowa ocalała. Lokomotywy tylko zostały uszkodzone. Pod Kralupem wyszła z szyn lokomotywa pociągu towarowego, nie wydarzyło się jednak żadne nieszczęście.

Listy z Indji donoszą pod datą 26. października o znacznej kontrakcji wojsk moskiewskich w Turkiestanie.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 26 listopada.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	243	50	245	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy . .	196	00	196	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego . . .	00	00	75	00
II. Listy zastawne za 100 zł (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5% . .	89	10	90	00
Tow. kred. gal. w. a. 4% . .	77	75	78	50
Banku hypot. galic. 6% . . .	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	75	73	30
„ wk. Krakows. .	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs. .	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	82	5	89
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperjał rosyjski	10	02	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 zł. pol. . .	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	25	123	75

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	70
Żyto	160	4	60	4	75
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	0[illegible]
Jęczmień	140	4	80	5	0[illegible]
Owies	100	3	00	3	2[illegible]
Kukurudza	170	4	40	4	6[illegible]
Hreczka	140	4	40	4	7[illegible]
Koniczyna	180	42	00	44	[illegible]
Rzepak	150	13	75	14	[illegible]
Lnianka	150	10	75	11	[illegible]
Groch	180	5	50	6	[illegible]
Łój	100	32	00	33	[illegible]
Potaż	100	14	50	15	[illegible]
Chmiel	100	50	00	55	[illegible]
Spirytus	wiadro	13	00	13	[illegible]

Telegrafowane kursa wiedeńskie

26. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 80 ct., 5% Metaliki z proce[nt.] z maja i listopada 59 zł. 80 ct. Obligi 5% pożyczki na[ro]dowej 69 zł. 15 ct. Losy pożyczki z r. 1860 94 zł. 80 [ct.] Akcje banku wiedeńskiego 725 zł. — ct. Akcje banku k[re]dytowego 243 zł. — ct. Londyn 124 zł. 55 ct. Srebro 122 [zł.] 75 ct. Dukat cesarski 5 zł. 88³⁄₁₀ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 27. listopada godzina 2 m. 20

Węgierskie kredyt. 79.25. Anglosy 269.50. Anglo-Hungarja 86.50. Akcje Karola Ludwika 243.75. Akcje sie[d]miogr. 166.—. Kolei południ. 249.25. Alfölsk. 167.75. Staatsbahny 380.—. Czerniow. 195.75. Nordost. 158.75. Nordbah[n] 209.50. Rudolf. 165.—. Ostbahn 86.75. Oblig. indem. 72.5. Losy z r. 1864. 120.10. Theissbahn 252. —.

Usposobienie mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 26. listopada 1869. 6. godz. 5. m.

Przyjechali do Lwowa dnia 25. listopada.

PP. Żakie Z., z Ostrawy. — Wich A., z Cieszyna. — Horowitz S., z Wiednia. — Agopowicz K., z Tryfanówki. — Czajkowski H., Jędrzyjewicze F. i J., z Żurawic. — Obertyński K., z Udnowa. — Dr. W[illegible] L., ze Sambora. — Mussakowski K., z Przemyśla. — Br. Potten H., z Lachodowa. — Pakoczewski W., z Polski.

Wyjechali ze Lwowa dnia 26. listopada.

PP. Greiner G., do Żółkwi. — Sejfert K., do Janowa. — Dittrich W., do Żółkwi. — Augustynowicz B. do Woszczaniec. — Bogdański W., do Butycza. — Bryczyński J., do Rosji, — Jasiński B., do Rozdwian. — Krzecznnowicz K., do Komarowa. — Małachowski J., do Krakowa. — Hr. Romer F., do Inwaldn. — Szymanowski W., do Rzeszowa. — Torosiewicz F., do Hołhocza. — Treter H., do Laszek. — Winnicki T., do Nadycza.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór

L. 25571.

OBWIESZCZENIE.

2—3

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa do powszechnej podaj[e] [wiadomości,] że celem wydzierżawienia dóbr „Błotnia“ i „wschodnia część Pniatyna“ [w starostwie] [P]rzemyślańskiem położonych, do funduszu śp. Stanisława Gosiewskiego [n]ależących, na dwanaście (12) po sobie następujących od 1. kwietnia 1870 r. liczyć się mających lat, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert na dniu 16. grudnia 1869 [o] godzinie 10. przed południem w III. departamencie Magistratu przeprowadzoną zostani[e].

Każdy z tych folwarków wydzierżawia się osobno.

Folwark Błotnia ma obszaru 491 morgów 830□ sążni, i leży na [...]trakcie Brzeżańskim. Ten folwark wydzierżawia się z prawem propinacji, z dwom[a] karczmami i trzema młynami, które łącznie 1500 zł. rocznego czynszu niesą.

Folwark Pniatyn ma obszaru 132 morgów 61□ sążni. Ten folwar[k] wydzierżawia się także z prawem propinacji i z jedną karczmą, która propinac[ja] z karczmą 130 zł. rocznego dochodu niesie.

Na opał dodaje fundusz bezpłatnie twardego drzewa do folwar[ku] Błotni 24 sągów, zaś do folwarku Pniatyna 8 sągów, nadto dodaje fundusz do fol[warku] Błotni bezpłatnie przez cały przeciąg tenuty dzierżawnej rocznie po 100 sągó[w] drzewa do pędzenia gorzelni, jeśliby dzierżawca takową wraz z wołownią własnym kosztem wystawił, do ktorej to budowy fundusz potrzebnym materjałem, jaki na gru[...]ncie się znajdzie, stosunkowo i bezpłatnie się przyczyni.

Cenę wywołania ustanawia się dla Błotni 4500 zł., zaś dla Pnia[tyna] 500 zł. rocznego czynszu; wkłada się na dzierżawcę obowiązek nad ofiarowany [c]zynsz za drugie trzylecie ¹⁰⁄₁₀₀, za trzecie trzylecie ¹⁵⁄₁₀₀, zaś za ostatnie trzylecie ²⁰⁄₁₀₀ od ofiarowanej kwoty policzyć się mający, rocznie wyżej płacić; także winien o[...]ferent ofercie 5% wadjum od ofiarowanej rocznej kwoty, policzyć się mające, załączyć.

Przed terminem licytacyjnym można przeglądnąć szczegółowe w[...]arunki licytacyjne w III. departamencie Magistratu.

Lwów dnia 20 listopada 1869.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.